

Wycieczka integracyjna jeleniogórskich turystów

W poniedziałek 6 stycznia 2014 roku turyści jeleniogórscy postanowili spotkać się na trasie kolejnej wycieczki. Problem jednak w tym, że trwający cały rok Rajd na Raty organizowany przez Komisję Turystyki Pieszej Oddziału PTTK „Sudety Zachodnie” w Jeleniej Górze ma przerwę zimową. Jest to spowodowane oczywiście troską o bezpieczeństwo uczestników wycieczek. Wiadomo, że zimy w terenie górskim są ostrzejsze niż na nizinach. Również inne organizowane przez PTTK spacerory czy wycieczki zamierają na okres zimowy. Nie zniechęciło to jednak uczestników Rajdu na Raty. Postanowili oni sami zorganizować wycieczkę. Znalazł się prowokator, który swój pomysł upublicznił i po konsultacjach z chętnymi ustalił termin wymarszu, a właściwie godzinę, bo w grę wchodził tylko dzień wolny od pracy.



Jelenia Góra we mgle. Foto: Krzysztof Tęcza

I tak oto w święto Trzech Króli zebrali się wszyscy ci, którzy mieli już dosyć siedzenia w murach i objadania się świątecznymi pysznościami. Nikt nawet w najśmielszych myślach nie przypuszczał, że będzie ich aż tak wielu. Każdy liczył na kilka osób. A tu okazało się, że przyszło dobrze ponad dwudziestu turystów. Nie wiadomo było tylko, przynajmniej na razie, dlaczego na tak krótka trasę niosą oni tak wielkie plecaki. Gdyby nie umówiona pora wyjścia na, powitaniom i życzeniom nie byłoby końca. Ruszyliśmy w drogę. Na króciutką chwilę przystanęliśmy tylko przy „Mechaniku” by obejrzeć nową salę gimnastyczną. Czemu za naszych szkolnych lat nie budowano takich obiektów? Po chwili przekroczyliśmy śniący się nam po nocach różowy mostek i za torami kolejowymi podeszliśmy na wzgórze, z którego roztacza się wspaniały widok na Jelenią Górę. Tym jednak razem widok ten był niezwykły. Miasto spowite w podnoszącej się mgle wyglądało tajemniczo i pięknie zarazem. Każdy kto miał ze sobą aparat fotograficzny pstrykał i pstrykał. Ciekawe ile z tych zdjęć będzie nadawało się do oglądania. Słońce bowiem, jakby nam na złość świeciło prosto w obiektyw. Niezrażeni tym powędrowaliśmy ledwie widocznymi ścieżkami polnymi w stronę lasu.

Ja, jako jedyny nie „turysta” w tym gronie, zaproszony chyba przez przypadek, nadstawiłem ucha by posłuchać o czym rozmawiają podzieleni na mniejsze grupki idący obok ludzie. Oczywiście rozmawiali

o świętach, o swoim udziale w zeszłorocznych wycieczkach, o planach turystycznych na nowy rok. Usłyszałem jednak jeszcze coś co mnie zastanowiło. Narzekali oni, że w okresie zimowym nie ma organizowanych żadnych wycieczek. Przyzwyczajeni przez cały rok, że można wybierać rodzaj turystyki, że można przebiegać w wycieczkach organizowanych przez oddział PTTK w Jeleniej Górze, nagle zostali tego pozbawieni. Nie mogą tego zrozumieć dlaczego tak jest. Oni przecież są chętni do wyjścia z domów, do ruszenia w drogę, a tu nie ma kto ich poprowadzić. Niestety taka jest prawda. Musimy jednak spojrzeć na to z drugiej strony. Polskie Towarzystwo Turystyczno-Krajoznawcze organizuje imprezy turystyczne i krajoznawcze poprzez swoich działaczy pracujących społecznie. A więc ludzie ci, po pierwsze muszą chcieć wykonać tą pracę, muszą dysponować wolnym czasem, muszą także mieć możliwość przygotowania się do tego. Nie jest bowiem prawdą, że każdą wycieczkę można przeprowadzić ot tak z marszu. Czasami, zwłaszcza w czasach zmian własnościowych, trzeba sprawdzić przebieg trasy, by nie zostać zaskoczonym np. postawionym płotem w poprzek szlaku. Ludzie prowadzący wycieczki społecznie nie mogą swojej działalności ciągnąć w nieskończoność. Wszak oni także mają rodziny, znajomych czy sąsiadów. Oni także chorują czy czasami są po prostu, najzwyczajniej zmęczeni. Do tego od czasu do czasu jeżdżą na szkolenia potrzebne w ich działalności czy sami uczestniczą w imprezach podnoszących ich wiedzę. Właśnie dlatego ustalono, że w okresie zimowym wyciszamy większość wycieczek. By dać tym działaczom czas na regenerację, na odpoczynek i na bycie z rodziną. Oczywiście, tak jak już wspominałem, zima to okres szczególnie niebezpieczny i kilkugodzinne trasy letnie w okresie zimowym często wydłużają się do kilkunastu godzin. Dlatego rozumiejąc żale „naszych” turystów cieszę się, że przez lata organizowania dla nich wycieczek udało nam się jedna, ale jakże ważna rzecz. Wpojenie potrzeby wyjścia na świeże powietrze, na wycieczkę do lasu czy w góry. Do tego jeszcze ruszanie w trasę w grupie, a nie w pojedynkę. To ich poczucie potrzeby bycia razem widzę właśnie tutaj gdy idę z nimi. Cieszy mnie to. Dlatego jestem zadowolony, że skusiłem się i ruszyłem na tą wycieczkę. Chciałem właśnie zobaczyć jak prowadzeni przez nas turyści radzą sobie sami. Wyszło, że świetnie. Nie musimy zatem obawiać się, iż nie dadzą oni sobie rady bez nas. Dadzą i do tego jeszcze potrafią przygotować się do trasy, zabrać odpowiedni ekwipunek i nie naśmiecć po sobie!



Róż

owy mostek. Foto: Krzysztof Tęcza



Śledzikowa polanka. Foto: Krzysztof Tęcza



Zwycięzcy konkursu krajoznawczego Zofia odbiera nagrodę. Foto: Krzysztof Tęcza

Ale oto dotarliśmy do sporej polany zwanej śledzikową. Nazwa ta oczywiście nic nie sugeruje. Znajduje się tutaj duża wiata ze stołami i ławeczkami oraz przygotowane miejsce pod ognisko. Zaraz też część grupy zabrała się do pozbierania suchych gałęzi i nie wiadomo kiedy ujrzelśmy ciepłe języki ognia strzelające w niebo. W tym czasie pozostali opanowali jedną z ławek. Wyłożyli przyniesione z sobą wiktuały. Teraz okazało się dlaczego mieli takie duże plecaki. Stół szybko zappełnił się sałatkami, ciastami i innymi smakołykami. Zaczęto szykować kiełbaski by nabić je na kije i upiec nad ogniem. Oczywiście to co teraz nastąpiło to nie tylko wielkie biesiadowanie, to przede wszystkim wspomnienia, opowieści z różnych wyjazdów, umawianie się na kolejne spacer, no i wreszcie

rozmowy o sprawach rodzinnych. Tak bowiem jest, że wszyscy tu zgromadzeni to jedna wielka „turytyczna rodzina”.

Ja, wybierając się na wycieczkę, postanowiłem zrobić wszystkim niespodziankę i zaprosiłem ich do wzięcia udziału w konkursie krajoznawczym. Zadałem kilka pytań na temat terenu po którym właśnie wędrujemy. Zapytałem o jeleniogórskiego rzemieślnika, który oprócz swojego podstawowego zajęcia, czyli wyrobu siodła, miał jeszcze bardzo opłacalne hobby. Otóż zajmował się on podrabianiem pieniędzy. Oczywiście szybko przyłapano go na tym procederze i zgodnie z ówczesnym prawem spalono na stosie. Od tej pory możemy spotkać jego ducha przesiadującego na sąsiedniej górze zwanej dzisiaj Siodło. Konkurs wygrała koleżanka Zofia i jako nagrodę otrzymała ode mnie wydaną przez Dolnośląski Zespół Parków Krajobrazowych książkę „Borowy Jar, historia i teraźniejszość”. Pozycja ta, napisana przez Agnieszkę Łętkowską, Eugeniusza Gronostaja i Ivo Łaborewicza, to prawdziwa kopalnia wiedzy o miejscu, w którym właśnie się znajdujemy.



Wiata wypoczynkowa przygotowana dla turystów. Foto: Krzysztof Tęcza

Na koniec muszę jeszcze powiedzieć o spotkanej na polance grupie ludzi, którzy tak jak my przywędrowali tutaj by przy ognisku wspólnie spędzić miły dzień. Najbardziej zadowolone były, jak zwykle, dzieci. Bardzo szybko zapoznaliśmy się z nimi i zaprosiliśmy ich do grupowego zdjęcia. Osoby te okazały się być członkami Towarzystwa Miłośników Lwowa i Kresów Wschodnich. Po złożeniu sobie wzajemnych życzeń ruszyliśmy w drogę powrotną do domów. Ci, którym się spieszyło lub którzy byli umówieni poszli prosto w stronę miasta a ci, którzy czuli jeszcze niedosyt ruszyli do schroniska Perła Zachodu.

Krzysztof Tęcza